

BARBARA GRACKA

ur. 1926; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Puławy, Końskowola, Włostowice, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, wypędzenie Żydów z Puław, Niemcy, Hitlerjugend, prace przymusowe, Holocaust

Sytuacja Żydów puławskich i końskowolskich podczas II wojny światowej

Oni jechali w stronę Kazimierza. Jechali podwodami, takimi drabiniastymi wozami. Co kto mógł, to złapał. Tu chyba już było też i getto w Puławach. Tak ja myślę, bo to był [19]41 rok chyba, jak oni byli wysiedlani z Puław. Okropnie to wyglądało. Mróz trzaskający. Człowiek się kręcił na podwórku, to widział. Cały dzień, to nie to, że tam rano, to pewnie cały dzień było tak. Ja pamiętam, że postój jakiś mieli na Włostowicach, pozwolili im zatrzymać się, ale co oni tam wieźli, jak oni tam podróżowali, to ja nie mam pojęcia. Przecież to strach, to nie to, że człowiek wyglądał, to strach było popatrzeć, co się robiło. Na pewno byli ludzie i zmarznięci, i zamarznięci. To był jeden płacz, jeden szloch, przecież jak tak wywożą i nie wiadomo gdzie, w nieznanie.

Niemcy zawsze krzyczeli, jak szli. Na końcu Włostowic była szkoła tych takich młodych Niemców, już nie pamiętam, jak oni tam się nazywali, to przecież jak to szło do Puław – oni byli umundurowani, tak jak skauci, każdy miał swastykę, na końcu Włostowic stały baraki ich, ilu tych chłopaków było, nie wiem – to tylko się patrzyło i uciekało. Jakie to było butne, jak szło.

Ja pamiętam, jak z Końskowoli, tam też było getto, przychodzili do tego ogrodu na Włostowicach młodzi Żydzi, Żydówki takie młode, takie dzieci po prostu, na siódmą godzinę. O której to musiało wyjść? Polami szli, przyprawdzał ich Żyd, z nimi przychodził, nie miał więcej jak 20 lat. Co te dzieci mogły zrobić w tym ogrodzie? Jak tam trzeba było motykami [pracować], plewienie i jeszcze inne rzeczy, jakieś odchwaszczanie, jeszcze jakieś może cięcie czy coś. To ja widziałam, jak oni przychodzili. Wtedy to my miałyśmy o takie oczy, bo już u nas tego nie było – nie widziało się ani pomarańczy, ani cytryny, ani jakiegoś takiego cukierka lepszego, za Niemców się nie widziało – a te dzieci przynosiły. To było, no, ile? Tydzień. A później te dziewczyniny przychodziły, to miały puszcзки po konserwach na jakimś sznurku czy na czymś, przynosiły sobie czy kartofla jakiegoś pieczonego, czy coś. Nędza,

nędza ludzka i to wszystko.

Data i miejsce nagrania	2003-12-03, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"